

Dzień pracownika państwowo-samorządowego

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

To był pięknie dekonstruktywny wieczór. Zaczął się wielką narracją pani Grażyny, która dekonstruowała ojczyznę. W zasadzie nie była to nowa narracja, należała do wariacji z powtórzeniami. — Burdel — mówiła pani Grażyna, popijając kawę i chwając ciasteczka.

Nikt nie przeczył. Trudno było przeczyć, kiedy w tej kwestii rzeczywistość odczuwana była jednolicie.

— Elity mają taki naród, na jaki zasługują. Jak łajdackie muszą być nasze elity, żeby mieć taki naród?

I tym razem nikt nie oponował. Łajdactwo elit pozostawało poza wszelką wątpliwością. Przez moment zdawało się, że zgodność poglądów nas wykończy. Uratować mogła nas tylko modlitwa albo pół litra.

Wszyscy jesteście dziećmi jednego Boga, więc łatwiej było wyciągnąć pół litra. Dekonstrukcyjna narracja ojczyzniana jest przy pół litrze formą modlitwy i teraz zbieżność poglądów była czynnikiem jednoczącym. Ludzkość nie była świadoma naszej tragedii i zajmowała się swoimi sprawami, tymczasem pani Grażyna przyjęła postać kapłanki celebrującej naszą utyłaną godność.

Chodziło o tak w ogóle, bo wszyscy wiedzieliśmy, że tak w ogóle nie jest dobrze i szczegół przestał być ważny. Młodzi wyjeżdżają, a starzy już nie mogą wytrzymać.

— To przerażające.

Zgodziliśmy się i trzeba było zorganizować nową butelkę. Ktoś coś zaintonował, ale jeszcze nie wygasła w nas potrzeba powiedzenia prawdy. Wszyscy reprezentowaliśmy państwo na jego najniższym poziomie, znaliśmy wroga od podszewki.

Spojrzałem na leżącą na stoliku gazetę: Od 10 lat Polska znajduje się na pierwszym miejscu w Unii Europejskiej nie tylko pod względem liczby ofiar śmiertelnych.

— Ponosimy ofiary drogowe — powiedziałem.

Ktoś dostrzegł w tym stwierdzeniu jakąś stylistyczną nieszczerłość. Przyglądano mi się podejrzliwie, ale tym razem uratował mnie jeszcze nasz woźny, pan Stanisław, który powiedział — *Carpe diem*, czyli najważniejsza jest zakąska.

Tomek roześmiał się i szepnął mi do ucha — My, naród lubimy pieprzyć od rzeczy.

Grzegorz, który miał pracę siedzącą, ale głównie zajmował się pisaniem w Internecie komentarzy, podchwycił przygasającą narrację pani Grażyny. Jego zdaniem burdel w kraju był nieznośny i nie wróżyło to niczego dobrego. — Oni po prostu nic nie rozumieją.

— W tym bałaganie życie traci wszelki sens — dodała pani Grażyna.

Musiał mi coś zaszkodzić, bo niespodziewanie zdałem pytanie — A pani ma sens życia kościelny czy cywilny?

Pani Grażyna patrzyła na mnie oburzona. Tomek mruknął pod nosem — Druga poprawka do konstytucji Dorzecza Niedorzecza — nie mów nigdy co myślisz.

To był nasz dzień i to nam podano kawę i ciasteczka, a pół litra zorganizowaliśmy sami.

— O co panu chodzi — zapytała pani Grażyna.

Daj małpie brzytwę Ockhama, a krew będzie sikać po ścianach, pomyślałem z rozpaczą oraz potężną dawką spóźnionego samokrytycyzmu. Odpowiedziałem, że tak tylko pytam, z czystej ciekawości, bo pytanie o sens życia jest ważne i właśnie rozmawiałem o nim z dziećmi na biologii.

Na biologii — zainteresował się Tomek, najwyraźniej próbując wyciągnąć mnie z opresji.

— Życie to biologia, a sens nie wiadomo co — odpowiedziałem. — Z biologicznego punktu widzenia znamy tylko przeznaczenie, reszta jest białą kartą, która wypełniamy sami, poszturchiwani przez innych.

— Co pan chce powiedzieć przez to, że znamy przeznaczenie — oburzyła się ponownie pani Grażyna.

— Naszym przeznaczeniem jest śmierć. Reszta jest do jakiegoś tam zagospodarowania.

— Koniec historii, Fukuyama jest w Polsce — wtrącił nasz woźny, sącząc chciwie resztki alkoholu.

Grzegorz spojrzał na niego niechętnie. Jak zwykle był skłonny do podjęcia roli stróża porządku, którą realizował głównie w swoich idiotycznych komentarzach w Internecie, ale również podczas wszelkich spotkań z żywymi. Pod sufitem unosił się duch polskości, był nieco bezpłciowy i bez wątplenia cierpiał na syndrom Downa.

— I to im pan powiedział — zapytała niesłychanie agresywnie pani Grażyna.

Upływ czasu mnie zdezorientował i nie wiedziałem, o co pyta. Kiwnąłem głową, by uniknąć kłopotliwego wyjaśniania.

Tomek spojrzął w okno, za którym panował już głęboki mrok. — Coraz wcześniej się ściemnia — powiedział i wziął do ręki leżącą na stoliku gazetę. — Nowy, rewolucyjny lek na nowotwory — przeczytał.

— Ten sam co w zeszłym tygodniu — zapytałem.

— Nie, jakiś chyba jakiś inny — dopowiedział — ale też rewolucyjny, nich szlag trafi jakobinów.

Pani Grażyna musiała przyjąć to do siebie, bo wyduła usta, ale potem sięgnęła po ciastko i powiedziała z przekąsem — Dzieci powinny być chronione przed nieodpowiedzialnymi ludźmi.

Zgadzałem się z nią, ale tym razem wolałem zatrzymać tę prawdę dla siebie.

— Najgorsze jest to poszturchiwanie — powiedział pan Stanisław — utrudnia rozpoznanie i realizację aktów wolnej woli. A ci uczniowie to narzekali na rodziców, czy na nauczycieli — zapytał.

— Na rodzeństwo, bo to było najbezpieczniejsze. Nikt z nas nie może bezkarnie ujawniać całej prawdy — opowiedziałem.

Pan Stanisław wstał, wyciągnął z kieszeni pęk kluczy dając niedwuznacznie do zrozumienia, że dekonstrukcja się skończyła.

Dom, ojczyzna, ojczyzna, dom, ani chwili odpoczynku — westchnął Tomek, a przecież kto jak kto, ale on nie miał powodów do narzekania. Z Tomkiem nigdy nie wiadomo, kiedy kpi, a kiedy o drogę pyta, w szczególności w taki dzień jak ten.

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-10-2010 Ostatnia zmiana: 16-10-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,675) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,675>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl